

Polak z miasta Zawichostu

■ O Szymonie Askenazym w czasach jemu współczesnych mówiono często, że obok Lelewela jest najlepszym naszym dziejopisem. Jego książkami zaczytywali się wszyscy, bez względu na wykształcenie czy status społeczny. Wywarły one duży wpływ m.in. na twórczość Stefana Żeromskiego. Wybitny historyk przełomu XIX i XX wieku urodził się na Sandomierszczyźnie, w rodzinie zamożnego żydowskiego kupca.

Pisać o historii nie jest łatwo, a pisać tak, by „porwać” czytelnika, to już w ogóle wyższa szkoła jazdy. Potrzeba do tego po pierwsze erudycji, a po drugie literackiego kunsztu. Te dwa talenty nieczęsto idą w parze. Z tej przyczyny, jak słusznie zauważył niedługo Waldemar Łysiak, uformował się tak



Szymon Askenazy

zwany język naukowy. Na czym to polega? Specjaliści z różnych dziedzin publikujący wyniki swoich badań, nie posiadając rzeczowej lekkości pióra, używają często słownictwa nadmiernie skomplikowanego, co być może spowodować ma wrażenie wyjątkowej wartości ich dzieła. Tyle tylko, że tego rodzaju opracowania pisane są właściwie dla nikogo. Fachowiec mogący przebrnąć przez meandry terminologii czytać ich nie musi, bo z dużą dozą prawdopodobieństwa wszystko to już wie. Niefachowiec zaś z kolei niewiele z tego zrozumie. Błędne koło.

Wspomniany Waldemar Łysiak o swojej ulubionej epoce napoleońskiej pisze tak, że nawet jeśli ktoś zupełnie nie interesuje się tą tematyką, już po kilku pierwszych stronach nie jest w stanie oderwać się od lektury. Równie świetnych historyków-literatów mieliśmy więcej – Jerzy Łojek, Paweł Jasienica i nestor ich wszystkich – Szymon Askenazy.

RÓD

Płyta nagrobna uczonego na Cmentarzu Żydowskim przy ulicy Okopowej w Warszawie zawiera napis „Walczył o Polskę niepodległą, służył wyzwolonej”. Są też na niej wyryte daty urodzenia i śmierci Askenazego. Z tą pierwszą jest pewien kłopot. Jeśli w internetowej wyszukiwarce wpisze się nazwisko historyka, pojawiają się co najmniej trzy różne informacje na temat tego, kiedy przyszedł na świat. Która jest prawdziwa? Z pewnością nie ta z pomnika – 24 grudnia 1867 roku – choć sam Askenazy zazwyczaj taką podawał. W rzeczywistości był dwa lata starszy, co potwierdza zachowana w sandomierskim Archiwum Państwowym kopia aktu urodzenia. Można przypuszczać, że odmłodzony został celowo. W tamtych czasach podobny zabieg stosowano dość często, a wiązało się to z próbą uniknięcia powołania do carskiej armii.

Na temat biografii Askenazego powstało sporo różnego rodzaju opracowań. Pisali o niej chociażby dwaj wybitni uczeniowie pr-

ofesora – Marian Kukiel i Włodzimierz Dzwonkowski. Ciekawą książkę o życiu i naukowej działalności Askenazego wydał również Marcin Nurowski. To z tych głównie źródeł pochodzą informacje wykorzystane w tej opowieści.

Historyk posiadał znamienitych przodków. Osobiście często przywoływał postać Salomona Aszenazego, urodzonego w 1520 roku we Włoszech osobistego lekarza królowej Bony, a potem króla Zygmunta Augusta. W 1564 roku Salomon wyemigrował z Polski do Turcji, gdzie otrzymał funkcję medyka wielkiego wezyra Mehmeda Sokollu paszy, który faktycznie kierował polityką zagraniczną Wielkiej Porty.

Innym znanym antenatem Askenazego był sławny rabin Chacham Cwi. Pochodził on z rodziny, która uciekła z Wilna w 1655 roku podczas najazdu wojsk moskiewskich. Kiedy jego dziadek, Efraim Kohen, został rabinem w Budzie, Chacham wyjechał z tego miasta na naukę do Salonik, gdzie nawiązał kontakty z uczonymi sefardyjskimi. Po powrocie do Budy założył rodzinę, którą stracił podczas pacyfikacji miasta przez wojska cesarskie w 1686 roku. Schronił się wówczas w Sarajewie. Tam wybrano go na rabin. W 1689 ożenił się z córką rabina Altony. Zamieszkał tam i objął kierownictwo jesziwy. Po śmierci teścia zajął jego miejsce, zostając rabinem gmin Altona, Hamburg, Wandsbek (1707-1709), a następnie gminy w Amsterdamie. Jego autorytet uznawali zarówno żydzi askenazyjscy, jak i sefardyjscy. Po ostrym konflikcie ze zwolennikami sabataizmu, w 1714 r. Chacham Cwi złożył swój urząd. Udał się

równouprawnienia Żydów w Królestwie Kongresowym, był jednym z tych, którzy organizowali polskojęzyczne szkoły dla ubogiej ludności żydowskiej. Jednocześnie jednak Jozua Askenazy wyznawał zasadę, że prawo królestwa jest prawem dla Żydów, co oznaczało pełną lojalność wobec władz carskich. Nie tylko nie włączył się w akcję przedpowstaniową, ale publicznie potępiał wszelkie działania antyrosyjskie. Z jego ini-

siębiorców. Poślubił pochodzącą z równie bogatej rodziny kupieckiej, dwa lata młodszą od siebie Grynę Ulde Hertzberg z Zawichostu. W nadwiślańskim miasteczku małżonkowie spędzili w sumie kilkanaście lat.

W tamtych czasach Zawichost był niewielką osadą graniczną, w której Polacy byli dopiero trzecią pod względem liczebności grupą narodowościową. 60 procent mieszkańców stanowili Żydzi, a obok nich było



Pogrzeb Szymona Askenazego.



Uroczystość wręczenia Nagrody Literackiej Miasta Stołecznego Warszawy. Profesor Askenazy siedzi pierwszy z prawej.

do Londynu, a następnie przez Hanower, Berlin i Wrocław do Polski. Mieszkał w Opatowie, a potem w Rytwianach. W 1717 r. został rabinem we Lwowie.

O ile z tych dwóch krewnych Szymon Askenazy był wyraźnie dumny, niechętnie wspominał swojego pradziadka Jozua Hesza Askenazego, urodzonego w 1805 roku w Kazimierzu Dolnym. Jozua był rabinem w Grodnie, a potem w Lublinie. Marcin Nurowski pisze o nim, że wyróżniał się dużą aktywnością w życiu politycznym i społecznym. Oprócz hebrajskiego, chaldejskiego, syryjskiego i rosyjskiego, znał biegle także język polski, co wśród ówczesnych rabinów było rzadkością. Po wprowadzeniu

cyjatywy w synagodze odprawiano modły ku czci panującej rodziny Romanowów. Nic zatem dziwnego, że latem 1864 roku władze zaborcze odznaczyły Askenazego srebrnym medalem orderu św. Anny ze wstęgą do noszenia na szyi.

PRZEPROWADZKI

Dziadek Szymona, Beniamin, był zamożnym kupcem. Prowadził interesy najpierw w Grodnie a później w Lublinie. W czasach grodzieńskich – w 1842 – roku urodził mu się syn Wolf Szlama, który wzorem rodzica zajął się kupiectwem. Szło mu na tej niwie bardzo dobrze. Należał do grona zamożnych przed-

także wielu Rosjan, bo w mieście stacjonował garnizon carskiego wojska.

W latach 70. XIX wieku Wolf Askenazy, wraz z całą rodziną, przeniósł się do Warszawy. Niedługo po zmianie adresu odbyła się uroczystość bar micwy młodego Szymona. Znamy jej przebieg z przekazu Hanny Mortkowicz-Olczakowej, której dziadkowie uczestniczyli w wydarzeniu jako goście Askenazych. Opowiadali potem jak wspólnie deklamował Szymon fragment „Pana Tadeusza”, ten w którym Jankiel gra swój koncert.

W 1883 roku syn Wolfa i Gryny (nazywanej powszechnie Reginą) ukończył ze złotym medalem gimnazjum. Miał tam świetnych nauczycieli, m.in. słynnego encyklopedystę Romana Pleniewiczza czy Władysława Skłodowskiego, ojca Marii Curie.

Zgodnie z wolą ojca podjął w 1883 roku studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Przywoływany na wstępie Włodzimierz Dzwonkowski notował, że najlepsze oceny miał Askenazy z przedmiotów prawnych, a zaledwie dostateczne z... historii i filozofii. Studia zakończył w 1888 roku pracą napisaną pod kierunkiem Aleksandra Błoka, ojca słynnego poety. Wykonywaniu wyuczonego zawodu nie poświęcał zbyt wielkiego zaangażowania. W 1893 roku wyruszył do Getyngi, gdzie zapisał się na studia historyczne.

Trafił tam pod skrzydła wybitnego naukowca – profesora Maxa Lehmana. Był to liberala o szerokiej poglądach, erudyta, do tego człowiek przychylny Polsce. Askenazy wiele mu zawdzięczał i do końca życia wspominał go z wielką serdecznością. Pod kierunkiem Lehmana przygotował swoją rozprawę doktorską. Nosila tytuł „Ostatnia elekcja króla w Polsce”. Był taki zwyczaj uniwersytecki w Getyndze, że na okładce pracy, obok nazwiska jej autora, umiesz-



Słynny obraz Leona Kaufmana przedstawiający obrady Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Askenazy stoi drugi od lewej, obok I. Paderewskiego.

→czano informację o jego przynależności państwowej. Na oprawionym wydaniu swego doktoratu Askenazy kazał napisać po łacinie: „Polak urodzony w mieście Zawichost”. Nie wspominał ani słowem o tym, że był obywatelem imperium rosyjskiego.

LWÓW

Po przyjeździe z Getyngi Askenazy podjął starania o rozpoczęcie habilitacji na Uniwersytecie w Krakowie. Wielki Tadeusz Korzon, czołowy przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej, rekomendował go ówczesnemu rektorowi UJ, profesorowi Stanisławowi Smolce. Ten jednak, ku zaskoczeniu Korzона, odmówił, dając odpowiedź o zabarwieniu zgoda antysemitom. Stwierdził bowiem, że na wydziale filologicznym uczelni jest już dwóch profesorów Żydów, wobec czego Askenazy raczej nie mógłby liczyć na dalsze awanse.

Ostatecznie świeżo upieczony doktor trafił do Lwowa. Tam, w 1897 roku, zakończył przewód habilitacyjny i został powołany na stanowisko docenta w katedrze historii nowożytnej. Oznaczało to możliwość pracy ze studentami. Niebawem wykłady Szymona Askenazego miały okryć się szeroką sławą, choć początkowo nic tego nie zapowiadało. Raz jeszcze sięgnijmy do wspomnień Włodzimierza Dzwonkowskiego: „Pierwszy semestr wyładał wobec jednego jedynego słuchacza. Nigdy nie miał tak świetnie opracowanych prelekcji, nigdy nie rzucał takich pereł swojej wiedzy i talentu, jak wówczas w tym pierwszym semestrze, przed tym jedynym jedyne słuchaczem (...) Później sala zaczęła się zapelniać i niebawem był już taki napływ studentów, że dla wykładów docenta Askenazego musiano przeznaczyć największą salę w uniwersytecie”.

Nie tylko studenci przychodzili na te prelekcje. W gronie słuchaczy byli także zwyczajni ludzie „z miasta”, dziennikarze, politycy, a nawet arystokraci. Stawiali się tłumnie, choć według licznych zachowanych świadectw z tamtej epoki, mową wybitnym Askenazy nie był. „Formułował zdania z namysłem, często przerywając w połowie i poszukując odpowiednich określeń. Główne tezy wykładu, odsyłacze do źródeł, nazwiska i daty miał zapisane na maleńkiej czworokątnej karteczce. Z karteczki tej na ogół nie korzystał – jako krótkowidz nie noszący binokli. Mówił więc z pamięci, swą niezwyklej pamięci, w taki sposób, jakby dyktował do druku” – zapamiętał Stefan Gorski. Podobno potrafił przez pół godziny cytować dziesiątki tytułów książek w różnych językach, podając przy tym dokładnie daty ich wydań.

ŻEROMSKI POPRAWIŁ „POPIOŁY”

W 1900 roku odbył się w Krakowie III Zjazd Historyków Polskich. Dla Askenazego był on o tyle ważny, że w trakcie tegoż zjazdu przedstawił referat, który stać się

miał wykładnikiem jego naukowego credo. Dotyczył epoki porozbiorowej, a dokładnie lat 1795-1830. Niewiele wcześniej, w stulecie insurekcji kościuszkowskiej, wspomniany wcześniej Tadeusz Korzon wydał monumentalne dzieło poświęcone temu wydarzeniu. Pisał je z uwielbieniem dla naczelnika Kościuszki, czyniąc go niedoścignym wzorem znakomitego wodza i polityka. Diametralnie odmienne stanowisko przyjął Korzon wobec Legionów Polskich i Księstwa Warszawskiego. Legionistów nazywał pogardliwie „najemnikami” i „ludźmi



Zawichost – rodzinne miasto Askenazego.

niespełna rozumu”. Napoleon był dla niego tyranem i rozbójnikiem. Nic zatem dziwnego, że mocno oberwało się przy okazji także tym polskim przywódcom, którzy z cesarzem francuzów związali narodową sprawę – ot choćby Dąbrowskiemu, Wybickiemu czy księciu Józefowi Poniatowskiemu.

Askenazy Korzона cenil ogromnie, ale wobec takich twierdzeń stanowczo zaprotestował. Uznał poglądy warszawskiego historyka za błędne i głęboko niesprawiedliwe. Jego wystąpienie zapoczątkowało trwającą wiele lat polemikę środowisk naukowych. Niewątpliwie jednak wpłynęło na to, że wiele osób zmieniło swój sposób postrzegania epoki napoleońskiej. Jedną z nich był Stefan Żeromski, który pracował w tym czasie nad powieścią „Popioły”. Stanisław Zabierowski porównał bruliony znakomitego dzieła z jego wersją drukowaną i wskazał na bardzo istotne różnice w wielu zasadniczych kwestiach. Żeromski, pod wrażeniem referatu Askenazego wygłoszonego na III Zjeździe Historyków, zmodyfikował swój sąd o Legionach. Wprowadził pozytywną ocenę Jana Henryka Dąbrowskiego oraz generała Michała Sokolnickiego. Sam Napoleon zaś nie jest już u niego grabieżcą Europy, ale potężnym mocarzem, który spełnia dane Polakom żołnierskie słowo honoru i próbuje odbudować Polskę.

Marcin Nurowski pisze z kolei, że bezsporny jest również wpływ Askenazego na twórczość Stanisława Wyspiańskiego. Widać to m.in. w „Warszawiance” i „Nocy listopadowej”. W zapiskach wielkiego malarza i dramaturga można odnaleźć takie zdanie: „Ukończyłem właśnie czytać książkę Askenazego o księciu Józefie Poniatowskim. Jakże ogromna i tragiczna dola rozwija się w tej księdze o wielkim rycerzu. Bez słowa krzywdy dla nikogo – w zacknionej piersi tłumiąc ból ducha – dla Polski tylko i na tej tylko Polski służbie wszędzie i zawsze dla Polski, Honoru i Sumienia”.

MISTRZ PIÓRA I DYPLOMAT

„Książę Józef Poniatowski” to najbardziej znana książka Askenazego. Tylko za życia autora wznawiana była czterokrotnie. Dzieło ma wysoką wartość naukową, a jednocześnie napisane jest tak, że czyta się je jak najlepszą beletrystykę. Opowieść o księciu Poniatowskim była ulubioną lekturą wielu osób współczesnych autorowi, m.in. Józefa Piłsudskiego.

Po wybuchu I wojny światowej Askenazy wyemigrował ze Szwajcarii, gdzie przebywał wówczas spore grono wybitnych Polaków, m.in. Ignacy Paderewski i zaprzyjaźniony z Askenazym Sienkiewicz. Założyli oni Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Askenazy zaangażował się w jego działalność. Publikował również liczne artykuły mające przyciągnąć uwagę zachodniej opinii publicznej ku sprawie polskiej.

Już w niepodległej ojczyźnie wielki historyk rozpoczął nowy etap swojego życia pu-

na zagładę przeznaczonym? »Dlaczego na zagładę? – pytam. »Kiedy tu z panem siedzę na ławce, widzę niemal jak Niemcy jadą w samolotach i zrzucają bomby. Niech pan tylko przez chwilę się zastanowi! Czy może być inaczej? (...) Tylko zupełnie naiwni mogą sobie wyobrazić, że Polska może toczyć wojnę inaczej niż na dwa fronty. Niemcy nie mogą przekroczyć granicy pod Zbąszyniem bez tego, aby Rosjanie przekroczyli ją ze swej strony pod Baranowiczami”.

Nie pomylił się profesor, choć sam nie doczekał spełnienia się tych prognoz.

OSTATNIE LATA

W 1934 r. Askenazy zapadł na ostrą niewydolność nerek. Z tej choroby już się nie podniósł i zmarł 22 czerwca 1935 r. Profesor Janusz Pajewski, uczestnik pogrzebu, tak go potem wspominał: „Karawan wyruszył z ulicy Czackiego i podążał na cmentarz starozakonnych. Za karawanem szli uczniowie Askenazego z generałem Marianem Kukielem przybyłym z Krakowa i profesorem Adamem Skalkowskim z Poznania. Był też wielki antagonistą zmarłego Marceli Handelsman i podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jan Szembek. Uwagę zwracał dawny regent i dawny prezydent miasta Warszawy książę Zdzisław Lubomirski. (...) Na Placu Saskim przed Grobem Nieznanego Żołnierza stał wówczas pomnik księcia Józefa. Zatrzymał się przed nim kondukt, znieruchomiał. Askenazy żegnał się ze swoim umiłowanym bohaterem, któremu poświęcił najpiękniejsze swe dzieło. Dla uczestników pogrzebu był to moment wzruszający, niezapomniany”.



Wybitny historyk został pochowany na Cmentarzu Żydowskim w Warszawie.

Wdowa – Felicja z domu Tykociner (pochodząca z zamożnej rodziny łódzkich finansistów) – po śmierci męża pracowała w piśmie artystycznym „Arkady”, redagowanym przez Wandę Filipowiczową. Po napaści Niemiec na Polskę Filipowiczowa udzieliła jej schronienia w swoim domu. Felicja Askenazy zmarła w 1941 roku. Pogrzeb był cichy, można powiedzieć konspiracyjny. Uczestniczyła w nim tylko garstka znajomych, m.in. Jarosław Iwaszkiewicz. Po wojnie nie udało się już odszukać grobu, wobec czego na pomniku Szymona Askenazego umieszczono także symboliczną tabliczkę upamiętniającą jego żonę. Jest też druga tabliczka, z nazwiskiem jedynej córki Askenazych – Janiny. Podczas okupacji nie chciała się ukrywać, choć miała wyraźnie semickie rysy. Była mocno zaangażowana w działalność konspiracyjną. Niebawem wpadła w ręce gestapo. Do końca zachowywała się godnie. Oficera, który ją przesłuchiwał, spytał: „Czy pan wie, że mój ojciec napisał pracę »Gdańsk a Polska?«” Odpowiedział: „Wiem i potrafię to docenić”. Następnego dnia Janinę rozstrzelano w ruinach getta.

RAFAŁ STASZEWSKI